

Maria Moszyńska – Wspomnienie

Ewa Bankiewicz

Matematyczka, urodzona w roku, w którym polscy matematycy łamią kod niemieckiej Enigmy. Profesor tytularna Rzeczypospolitej Polskiej. Profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Należała do naznaczonego wojennymi traumami cichego pokolenia, które wymazywane w naturalny sposób z mapy współczesnego świata, stopniowo odchodzi w zapomnienie.



Pani Profesor przecięła ścieżkę mojego życia na początku XXI wieku. Była wówczas tuż przed emeryturą, a może na samym jej początku, z czym w żaden sposób nie licowały noszone przez nią - niezgodne z kanonem ubioru starszych pań - spodnie. Spotykałam ją podczas ciągnących się długimi godzinami obrad Rad Wydziału, w szarych korytarzach MIM i podczas okolicznościowych spotkań poza Wydziałem. Widoczna z daleka, dzięki burzy śnieżnobiałych włosów okalających pogodną twarz. Niesforne kosmyki, delikatne jak pianki marshmallow, które uwielbiają dzieci, lub jak baranki chmur na letnim niebie, wymykały się wszelkiej kontroli i próbom ich okiełznania. Zastanawiałam się, czy w dotyku były równie delikatne jak uśmiech, który gościł na jej drobnej twarzy, pokrytej siateczką zmarszczek. Te loki odnajduję obecnie w jej wnukach ... Tak jak i wewnętrzne ciepło przekazane kolejnym pokoleniom.



Maria Moszyńska (z prawej) z mężem Krzysztofem i z Joanną Świącicką przy okazji uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego Andrzejowi Białynickiemu-Biruli, 19 marca 2015 r. (fot. Ewa Bankiewicz)

Jaką Marię Moszyńską znałam? Pamięć podsuwa obraz skromnej, ale pogodnej i życzliwej światu osoby. Oraz obraz stojącego u Jej boku męża. Również matematyka, również profesora Uniwersytetu Warszawskiego, Krzysztofa Moszyńskiego (1932-2020).

Żegnam się z Panią Profesor. Blaknące ślady dawnych czasów, pozostają w naszych wspomnieniach jeszcze przez chwilę. Wkrótce przeminą... jak cień zachodzącego słońca, stopniowo rozmywający się w mroku wieczoru.

Synowi Pani Profesor - Marcinowi Moszyńskiemu, oraz całej jego rodzinie składam wyrazy głębokiego współczucia.